

- Przyjdę za dwie godziny, mamusiu – zawołał Henryk, wybiegając z domu.
- Idę z Jankiem na łąkę pograć w piłkę.
- Baw się dobrze i wróć zanim się ściemni.
- Dobrze – zawołał Henryk i zamknął drzwi. Po chwili mama wybiegła wołając:
- Nie zapomnij, co tata mówił o stogu siana. Jest niebezpieczny i w każdej chwili może się przewrócić, nie baw się na nim.
- Dobrze, mamó, nie martw się. Pa.- I pobiegł.

Henryk i Janek dość długo grali w piłkę, potem znudzeni zaczęli szukać jakiegoś innego zajęcia. W tym czasie na skraju łąki stały stogi siana zebranego z pobliskich łąk.

- Chodź! Wejdzimy na ten stóg – powiedział Janek – pojeźdzamy sobie z niego. To bardzo fajna zabawa.

- No to chodźmy – zgodził się Henryk, ale w tej samej chwili, coś sobie przypomniał.
- Wiesz, tata mówił, że to niebezpieczne, bo siano często się obsuwa- dodał.
- Ech, nie przejmuj się. Włazimy – zarządził wyraźnie zniecierpliwiony Janek – ten duży stóg nie jest niebezpieczny. - A co złego może się stać, nawet gdyby siano się obsunęło?

Pobiegli do niego. Zabawa się zaczęła. Z boku stała drabina, więc wchodzili po niej, i wskakiwali, w sam środek stogu, a potem miękko zjeżdżali po sianie w dół. To sprawiało im ogromną radość. Wiele razy tak wchodzili i zjeżdżali i nic się nie stało. Stóg się nie przewrócił.

- A widzisz – rzekł Janek, kiedy odpoczywali przez chwilę, mówiłem ci, że nic się nie stanie.
- Miałeś rację, ale jestem ciekaw, dlaczego tak mówił, że to jest niebezpieczne?
- Nie przejmuj się, starsi zawsze tak straszą. - Zmęczyłem się, może poleżymy trochę na sianie? - zaproponował Henryk.

- To kładź się, ja nie chcę – pochodzę trochę, a ty leż.

Henryk położył się. Wygodnie było na sianie. Przeciągnął się kilka razy i zanim zdążył pomyśleć o czymkolwiek, już spał.

Dziesięć minut później, zdeptane przez chłopców siano, pod wpływem podmuchów wiatru zaczęło się powoli osuwać. Centymetr po centymetrze, powoli posuwało się na dół. Nagle duża część stogu oderwała się i bez żadnego hałasu, niemal bezszelestnie, jak lawina osunęła się wraz z Henrykiem. To go obudziło, nie wiedział, co się stało. Poczł, że jest przygnieciony sianem. Nie mógł oddychać. Chciał wołać o pomoc, ale miał siano w ustach, w nosie i oczach. Oszalały ze strachu, próbował się poruszyć, ale nie mógł. Był uwięziony. (...) Na szczęście Janek był niedaleko. Gdy wracał, żeby zobaczyć, czy Henryk już się obudził, dostrzegł rozsypany stóg i przestraszył się.

- Ratunku! Ratunku! - wołał – siano przygniotło Henryka, chodźcie szybko na pomoc!

Co sił w nogach pędził do wielkiej kopy siana, Gdy przybiegł zaczął odrzucać tak szybko jak tylko mógł. Lecz nawet gdyby robił to jeszcze szybciej, jego praca byłaby daremna, bo siano cały czas osuwało się.

Słyszając krzyk Janka, przybiegło dwóch gospodarzy, aby zobaczyć co się stało.

- Szybciej, szybciej – wołał Janek – Henryk jest przygnieciony sianem. On się udusi, jeżeli go zaraz nie wyciągniemy.

Bardzo szybko przetrzucili całe siano i znaleźli Henryka. Kiedy go wyciągnęli, ledwo żywego zanieśli do domu.

- Czy nie ostrzegałem, że chłopcom nie wolno się bawić na sianie – powiedział tata, kiedy zostawił swoją pracę i przybiegł, kiedy dowiedział się o wypadku.

- Cicho – uspokajała mama – on przeżył taki szok z powodu tego, co się stało. Nie mów już nic więcej na ten temat. Jestem pewna, że na długo zapamięta tę lekcję.

I zapamiętał. Henryk był tak wdzięczny za uratowanie życia, że postanowił, iż nigdy więcej nie będzie nieposłuszny. Również Janek doszedł do wniosku, że starzy gospodarze wiedzą jednak więcej.